Ner 113.

19 Września.

Rok 1829.

Sobota.

GONIEC KRAKOWSKI,

DZIENNIK POLITYCZNY, HISTORYCZNY i LITERACKI.

KRAKÓW

Dnia 18 *Września* 1829.

Zeglarz napowietrzny P. Wentzel Tuschil, ma w krótce puścić się ztąd perkalowym balonem, i życzy sobie nawet przybrać iaką osobę do kompanii w tę podróż, zaręczaiac za naywiększe bezpieczeństwo. Jest on rodem z Czech, odbył wiele podróży morskich; był w Ameryce, w Indyach wschodnich, w Grecyi i Turcyi, i t. d. Znakomitsze puszczania się napowietrzne odbył w *Rio de Janeiro*, w *Janinie*, kosztem i w obliczu sławnego Alego baszy, w Indyach przed wielu xiążęty Indyiskiemi i. t. p.

Z pozwoleniem Rządu, P. *Tuschil* zbierać będzie subskrypcyą na koszta wystawienia tu nowego balonu, i słusznie się spodziewa, że Publiczność nieodmówi mu swego wsparcia tym bardziey, że zdaiąc się na wspaniałomyślność znawców, cenę mieysc bardzo mierną, bo od złp. 2 do złp. 1 i dg gr. 15 ustanowił.

Dzieła Krasickiego drukuią się wciąż u Gliksberga w Warszawie. Wydanie iest piękne, szczególniey zaś czystością i poprawnością zaleca się. Wydrukowane iuż tomy, widzieć można w księgarni u P. Friedlein syna. — Prenumerata przyimuie się ieszcze do ostatniego Września.

GDANSK. (*7 Września.*) Podniesienie ceny zboża o którém donieśliśmy ostatnią pocztą, utrzymało się i na ten tydzień, zwłaszcza że we środę rozeszła się wiadomość o nadeyściu sztafet z Londynu, co się sprawdziło, gdy tegoż dnia jeszcze blisko 800 lasztów pszenicy na komis i na spekulacye odbyt znalazło. Płacono stosownie do gatunku i wagi ziarna, poślednie po 315, 340, 410 do 420, lepsze po 430, 450, 560, 460 do 500 Fl. za łaszt 60 szeflowy. (Płacono więc gatunki pośl: nayniżey $22\frac{1}{3}$, naywyżcy $29\frac{3}{4}$ złp. za korzec. — Gatunki lepsze naym: $30\frac{1}{2}$, nayw: $35\frac{3}{5}$ złp: za korzec.) Jednę partyę extrapiękney zapłacono nawet po 600 Fl. ($43\frac{1}{3}$ złp. za kor.), ale tę ostatnią zakupiono, dla pomieszania z nią poślednich gatunków pszenicy.

WARSZAWA. (13 *Wrześ.*) Dziennik powszechny doniósł onegdy wiadomość odebraną z Moskwy o wzięciu Trebizondy przez jener. hr. Paszkiewicza Erywańskiego; a dziś rozchodzi się wieść jakoby z listów z Wiednia pisanych: o postąpieniu jenerała hr. Dibitscha Zabałkańskiego pod Stambuł i o podpaleniu téy stolicy przez samych Turków. Jakkolwiek obiedwie wiadomości nie maią w sobie nic niepodobnego, a pierwszą głosiły już w zeszłym tygodniu gazety niemieckie; zdaie nam się wszelako, że nie wypada dawać im wiary, dopóki urzędowych nie otrzymamy szczegółów.

Polityka.

CXII. BULETYN

NOWOŚCI ZAGRANICZNYCH.

ROSSYA. (*Z Petersburga 2 Września.*) Pisma publiczne tey stolicy, zawieraią naywyższy manifest N. Cesarza

nakazuiący nowy zaciąg rekrutów w całém państwie po 3 na 500 dusz, a to jak brzmi tenże manifest wyraźnie, z przyczyny: "*że gdy mimo tylu zwycięztw odniesionych nad Portą Ottomańską, nieprzestaie ona w uporze swym odrzucać wszelkich warunków pokoju, zatem J.Cesarka Mość nieprzewiduje jeszcze tak prędkiego końca tey woyny.*"

Jenerał feldmarszałek hrabia Osten-Sacken dowódzca pierwszey armii, przybył do tuteyszey stolicy.

FRANCYA. (*Z Paryża 2 Września.*) Oppozycya przeciw ministrom ze wszystkich stron wybucha coraz mocniey. Nowe ministerstwo stało się dziś tak dalece drażliwem, że nawet zakazało grać sztukę z romansu *Paweł i Wirginia* dla tego, że tam wchodzi jakiś Pan *Labourdonnays*; zaś xiąże Poliniak zakazał grać *Swiętoszka*, dla tego: iż tam także ktoś kończy się na *ak*. (Zapewne tenże sam los spotka wyborną komedyą Moliera *Parsoniak* i wszystkie inne śmieszności kończące się na *ak*...... Zakażą pewnie i w grze bilardowey dawania *a qui*, aby nieobrazić ministra (po polsku) w liczbie mnogiey.

Konstytucyonista donosi, że nowe to ministerstwo przeznaczyło *Gazecie Francyi* 12,000 franków zasiłku miesięcznego, a *Codzienney* 2,000 exemplarzy zaprenumerowało. Śliczne te dwa pisma, będą z czasem wielką stanowić rurykę w sklepach korzennych.

(*Dnia 3 Września.*) Wczoray rozeszła się pogłoska, że 5 prefektów oddalonych zostaje, a natomiast mianowani ydź maią stronnicy nowego ministerstwa, które niedługo otrwa. — Na tę wiadomość zaraz papiery spadły.

AMERYKA. (*Z Buenos Ayres 1 Lipca.*) Pisma publiczne tateysze z dnia 27 Czerwca, zawieraią traktat pokoju między prezydentem Lavalle i naczelnikiem milicyi wewnętrznych powiatów D. Juan Man Rosas; a tak woyna domowa grożąca niechybną zgubą całey rzeczypospolitey, szczęśliwie

ukończoną została. — Oba jeneralowie podali sobie ręce i uściskali się w obliczu woysk swoich, poprzysięgaiąc sobie zapomnienie przeszłości i wspólne poświęcenie się dobru oyczyzny.

PORTUGALIA, (*Z Paryża 1 Września.*) Rozchodzi się tu pogłoska, że ministerstwo francuskie porozumiało się z angielskiem, dla uznania D. Miguela prawym królem Portugalii.(???)—(*Z Londynu 2 Września.*) W sobotę d. 30 Sierpnia, Cesarzowa Imci Brazylii i młoda królowa Portugalska Dona Marya da Gloria, popłynęły już do Rio de Janeiro. Jeden z okrętów woiennych angielskich miał towarzyszyć monarchiniom aż do równika; ale gdy eskadra D. Miguela tak porządną dostała chłostę pod Terceirą że nieprędko podniesie głowę, uznano więc powyższą eskortę za niepotrzebną.

Urzędowy rapport hr. Villaflor o zbiciu Miguelistów na wyspie Terceirze, donosi, że i druga połowa wyprawy wysiadała już na ląd i równie zniweczoną została. Ogółem stracili Migueliści w zabitych do 2500 ludzi, z których 1100 zatonęło. — Konstytucyoniści zabrali im kilkanaście szalup, 1200 sztuk broni i 388 ieńców. Wyprawa przeto nowa, nietak prędko będzie mogła nastąpić.

Poezya.

Początek nowego przekładu komedyi Moliera pod napisem:

SWIĘTOSZEK.

Arcydzieło to Moliera, miało już w naszym języku swych tłómaczów prozą i wierszem. Tu umieszczamy wyimek z naynowszego przekładu zostaiącego w rękopiśmie. — Osoby do tey sztuki wchodzące są: *Pan Anzelm* maiętny obywatel, — *Hortensya* powtórna żona Anzelma, — *Pani Letycya* matka Anzelma, — *Erast* syn, *Alina* córka tegoż z pierwszego małżeństwa; — *Walery* kochanek Aliny, — *Pan Teodor* szwagier Anzelma, — *Antosia* wychowanka w domu Anzelmów,— *Magdusia* służąca matki Anzelma,— *Pan Lizut* fałszywy nabożniś,— *Pan Gryps* komornik. — Rzecz dzieie się domu Anzelma. – Teatr wyobraża gustownie umeblowany salon.

Aktu Piérwszego, Scena 1.

Pani LETYCYA, HORTENSYA, ALINA, ERAST, TEODOR, ANTOSIA, MAGDUSIA.

Pani LETYCYA pełna niechęci dla obecnych, mówi do Magdusi.

Poydź! — niechcę tu stać dłużey, w brew mojéy powadze.

Hortensya.

Niechże Mamę przynaymniéy na schody sprowadzę.

Pani Letycya.

Dziękuie ci, — od tego mam swoje służebne;
Te uprzeymości dla mnie wcale niepotrzebne.

Hortensya.

Jest to moia powinność. Lecz z jakicyż przyczyny
Tak Mama dzisiay skrócasz lube odwiedziny?

Pani Letycya.

Dla tego, że mi się tu wszystko niepodoba;
W niczém już u WacPaństwa iest moia osoba.
Prawdziwie, że wychodzę z tąd pełną zgorszenia!
W żart sobie obracacie moie napomnienia;
Niemasz tu nic świętego, i w uprzedzeń szale
Każdy jak na piotrkowskim wrzeszczy trybunale.

Antosia.

Jeżeli........

Pani Letycya.

Skądże znowu dziewczyna służąca
Z swą szczebiotliwą buzią do Państwa się wtrąca?
Jdź że mi z nią kochanko do wietrznego młyna...

Erast.

Jednak.....

Pani Letycya.

WPana oyciec, ma głupiego syna,
Ja mam głupiego wnuka i skończone rzeczy;
Tey prawdy nikt z rozsądnych ludzi niezaprzeczy:
Bo jeszcześ był w kolebce, kiedym ci wróżyła
Że będziesz nic dobrego, pustak, szalawiła,
Niedowiarek, libertyn, trzpiot, szaleniec....

Alina.

Przecież...

Pani Letycya.

JWPanna bądź cicho, nic do rzeczy pleciesz;

Znam ja ciebie owieczko, pokorna, lękliwa,
Znam się na cichey wodzie co groble porywa....

Hortensya łagodnym tonem.

Lecz Mamo....

Pani Letycya.

Przebaczysz mi kochana synowo,
Że i twoje postępki naganiam surowo;
Nie naylepszy w nich przykład znayduję dla dziatek;
Nieboszczka ich rodzica, była wzorem matek! —
Lubisz rozrzutność, — złych to gospodyń oznaka!
Stroisz się i tonuiesz gdyby Xiężna jaka!
Dla żony chcącey tylko miłą bydź mężowi
Elegancya powabów żadnych niestanowi.

Pan Teodór.

Co do mnie....

Pani Letycya z ironią.

Co się tyczy WPana, moy Panie,
Posiadasz móy szacunek,... czułość,... przywiązanie...
Z tem wszystkiem, w mieyscu szwagra, a mojego syna,
Mocnobym o tę łaskę prosiła kuzyna,
Ażeby po francusku i bez pożegnania
Wyniosł się ztąd na zawsze i swe mądre zdania!
Możem za nadto szczera, lecz darować proszę,
Co mi cięży na sercu, wraz do ust przenoszę.

Erast.

Pan Lizut jest zapewne szczęśliwszy w tey mierze...

Pani Letycya.

Każdy niech go szanuie, przykład z niego bierze!
Naywiększy gniew pod ów czas zwykle mię ogarnie,
Gdy mu taki trzpiot jak ty ubliża bezkarnie.

Erast.

Jażbym cierpiał Judasza, który się ośmiela
Potrząsać domem naszym w masce przyiaciela;
Jżeby się nierozśmiać w śród wesołe tchnienia
Gdy ten śliczny Jegomość nieda pozwolenia!

Antosia.

Gdyby nam przyszło wierzyć w jego korowody,
Niamożnaby bez grzechu wypić szklanki wody;
On go i w śnie upatrzy ten cenzor kochany.

Pani Letycya.

Co on zgani, zapewne godne iest nagany;

On z całey duszy pragnie przychylić wam Nieba,
Lecz na wzór mego syna kochać go potrzeba.

Erast.

Co do mnie, ja babuni muszę wyznać szczerze,
Jż na jego wspomnienie gorączka mnie bierze;
Gdy tę obłudną postać uyrzę choć z daleka,
Myślę, że widzę diabla w postaci człowieka;
Ztąd właśnie, przewiduię w domu naszym burzę,
Z którey wszystkie pociski ulgną w jego skórze.

Antosia.

Sprawiedliwie; ja sama gniewem płonę cała,
Na widok bezczelności jednego cymbala!
Ktory przybywszy tutay, o glodzie i chlodzie,
W postaci do straszenia wróbli po ogrodzie:
Teraz już tak dalece o tém zapomina,
Ze sobie tu na piękne Panem bydź zaczyna.

Pani Letycya do Antosi.

Milcz!

(do obecnych z uniesieniem.)

Jak słodką przyszłością cieszyć by się można,
Gdyby tu wola jego rządziła pobożna!

Antosia.

Sądź Pani podług siebie; ale mojem zdaniem,
Cała jego pobożność iest tylko udaniem.

Pani Letycya.

Otóż buzia!

Antosia.

Lub jego służący Franciszek?
To także iakiś cichy, potulny urwiszek;
Słowem obydwóch cnota bardzo podeyrzana.

Pani Letycya.

Niechcę sądzić o słudze, lecz ręczę za Pana;
Zresztą łatwo jest zgadnąć czemuś im nierada,
Sługa nie do umizgów, — Pan ci prawdę gada.
Pobożny mąż w tym celu jedynie tu gości,
Jżby mógł z was wykluczyć światowe zdrożności.

Antosia.

Kiedy taki pobożny, dla czegóż się gniewa
Ze czasem ktoś z przyiaciol u Państwa przebywa?
Od niejakiego czasu *(do Hortensyi)* Niech to Pani przyzna,
Solą mu w oczach każdy przzstoyny mężczyzna;

J lubo słusznie ludzie szczebiotliwość ganią,
Lecz ja powiem, że on jest zazdrosny o Panią.

Pani Letycya.

Co za zuchwalstwo jedney służącey dziewczyny!
Nie on sam, te zbyt częste zważa odwiedziny,
Zważaią to już wszyscy sąsiedzi, niestety!
Cały dzień się niezminą kocze i karety;
Od poranku do nocy gwar tu nieustaie;
Jak oparzone koty kręcą się lokaje;
Modnisie drzwi nie zamkną tak jakby w oberży,
J zdaie się że każdy wiecznie ten dom dzierży;
Od szkodliwych z tąd wniosków niech mię nieba strzegą,
Lecz że o tem gadaią, to iuż dosyć złego.

Pan Teodor.

Któż się potrafi ukryć przed ludzką obmową?
Zycie nasze byłoby cierpkich dni osnową
Gdyby dla głupich plotek przyszło się zamykać
J zmieniwszy dom w klasztor, przyiacioł unikać.
A nawet i w tym razie, czyliż ręczyć można
Że nas czernić przestanie gadatliwość zdrożna?
Łatwo się dla niey nowa pobudka wydarzy;
Dla tego nietroszczmy się o nędznych bayczarzy,
J byleśmy się w niczém nieminęli z cnotą,
Niechay sobie te sroki co chcą o nas plotą.

Antosia.

Jeżeli też przypadkiem nie zacna sędzina
Z mężulem swym kulaskiem te ploteczki wszczyna?
Zazwyczay kto z wad swoich sam wyśmiany bywa,
Ten pierwszy do potwarzy na drugich się zrywa;
Tacy ludzie ze wstydem rozbrat uczyniwszy
Głoszą za rzeczywistość pozór nayfałszywszy,
Jedyne poświęcaiąc na to wysilenia
Ażeby go uczynić godnym uwierzenia.

NAYNOWSZA WIADOMOŚĆ z TEATRU WOYNY.

Dowiadujemy się w ten moment. z Odessy, że sułtan z całém swojém państwem zdał się już na łaskę N. Cesarza Rossyi, i że na wszelkie warunki przystać chce jakich Rossya wymagać będzie. — Konstantynopol w strasznéem jest zaburzeniu;— krwi rozlew niespodziany; odkryto spisek janczarów, który mógł stać się okropnym.
